

KRONIKA

Opiata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wyceniona: a) w Warszawie rocznie: rs. 7, kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1, kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie rocznie rs. 12 (złp. 20); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie zaś sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za ko-
perty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Sotera i Kaja MM.
Wschód słońca o g. 4 m. 50.—Zach. o g. 7 m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmie-
ście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
& & &

Rada administracyjna Królestwa.

W skutek udzielonego Najwyższego przebacze-
nia osobom niżej wymienionym, jako też na za-
sadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r.
na przełożenie dyrektora głównego prezydującego
w Kom. Rz. P. i S. stanowi:

Artykuł 1. Wracają do używania praw cywil-
nych od daty Najwyższej decyzji ułaskawienie
wyrzekających:

a) Skazani na karę konfiskaty majątku przez
postanowienie Rady administracyjnej z dnia 28
czerwca (10 lipca) 1835 r. 1) Kozarski Karol od
d. 6 (18) maja 1857 r.—2) Turski Antoni od dnia
23 marca (4 kwietnia) 1857 r.—3) Głogowski Zy-
gmunt od d. 8 (20) marca 1857 r.—4) Doboszyń-
ski Felician od d. 12 (24) grudnia 1856 r.—5) Za-
charewicz Sylwester od d. 15 (27) kwietnia 1857
roku.—6) Plewiński Józef od d. 15 (27) lutego
1857 r.—7) Brandel Stanisław od d. 15 (27) kwiet-
nia 1857 r.—8) Nowodworski Stanisław od d. 4
(16) lipca 1857 r.—9) Herman Benedykt od d. 28
marca (9 kwietnia) 1857 r.—10) Janiszewski To-
masz od d. 4 (16) lipca 1857 r.—11) Trepka Sta-
nisław od d. 2 (14) października 1857 r.—12) Są-
chocki Piotr od d. 26 lipca (7 sierpnia) 1857 r.
13) Gierasinski Ignacy od d. 21 lutego (5 marca)
1857 r. b) Skazany postanowieniem z d. 22 listo-
pada (4 grudnia) 1846 r. 14) Osuchowski Hieronim
od d. 29 grudnia (10 stycznia) 1856 r.—c) Skaza-
ny postanowieniem z d. 19 (31) sierpnia 1852 r.
15) Izbiński Antoni od 19 września (1 października)
1856 r.—d) Skazany postanowieniem z d. 19 (31)
sierpnia 1855 r. 16) Jeska Tadeusz od 6 (18) maja
1857 r.—e) Skazany postanowieniem z d. 8 (20)
kwietnia 1855 r.—17) Kowalski Antoni od d. 25
kwietnia (7 maja) 1857 r.—f) Skazany postano-
wieniem z d. 19 (31) sierpnia 1852 r.—18) Olesz-
czyński Władysław od d. 25 kwietnia (7 maja)

1857 r.—g) Skazany postanowieniem z d. 2 (14)
maja 1852 r. 19) Czerwiński Stanisław od d. 14
(26) marca 1857 r.—h) Skazany postanowieniem
z dnia 16 (28) lipca 1837 r. 20) Szmigielski
Gorgoni od d. 14 (26) stycznia 1857 r. Majątek
jaki od daty ułaskawienia szczegółowo dla każ-
dego wskazanę stał się własnością którego kol-
wiek z nich, nie ulega już konfiskacie, której
skutki rozciągają się tylko do funduszy wykry-
tych lub wykryć się jeszcze mogących jakie ka-
żdy z nich przed datą wyrzeczenia konfiskaty, po-
siadał lub też jakie na niego po tę datę jakim bądź
prawem przypadają.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia,
które przez pisma publiczne ma być ogłoszone i
w Dzienniku praw zamieszczone, komissjom
rządowym sprawiedliwości oraz przychodów i
skarbu w czem do której należy poleca.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady
administracyjnej d. 25 lutego (9 marca) 1858 r.

Prezydujący w Radzie administracyjnej generał-
adjutant (podp.) *Paniutin*.

Dyrektor główny prezydujący w Komisji Rz.
P. i S. radca tajny, (podp.) *Łęski*.

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu,
(podp.) *J. Karnicki*.

Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem.—
Ponieważ członkowie delegacji oddziałowych, ma-
jąc stosownie do § 14 Instrukcji pod d. 20 z. m.
Nr 520, im udzielonych, zebrać się w pięciu mia-
stach gubernjalnych, oraz w Kielcach, Kaliszu i
Siedlcach, celem rozpoznania kwalifikacji kon-
kurujących o nagrody przez Towarzystwo rolni-
cze ogłoszone, mogliby napotkać trudność
w naznaczeniu terminu do zjechania się z powia-
tów na dzień jeden,—a nadto, gdy jest do życze-
nia, aby delegacji oddziałowych czynność, która
stosownie do poczynionych dla konkurujących
o nagrody ogłoszeń, dopiero w połowie maja r. b.
miejsce mieć może, odbyła się jednocześnie ze
zjazdami obywateli na wybory we władzach
Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a to o tyle,
o ile w pojedynczych oddziałach dyrekcji szcze-

gółowych, terminy tych zjazdów, po dniu 15 maja
przypadają—przeto komitet, powyższe okolicz-
ności uwzględniając, i dla ujednolinitości dzia-
łań delegacji oddziałowych następujące dla nich
naznacza terminy: 1) w oddziałach w których te
terminy zjazdu delegacji, z terminami wyborezy-
mi Towarzystwa kredytowego pogodzić się dają,
a mianowicie:

w Kielcach dzień 17 maja r. b.

w Radomiu „ 21 „ „

w Kaliszu „ 26 „ „

w Płocku „ 29 „ „

2) w oddziałach, w których te terminy zjazdu de-
legacji już po wyborach Towarzystwa kredyto-
wego ziemskiego przypadają, a mianowicie w War-
szawie, Suwałkach, Siedlcach i Lublinie na dzień
25 maja r. b. Co dla uniknienia jakiegokolwiek
w tej mierze wątpliwości niniejszem do wiadomo-
ści podaje.—Prezes, Andrzej *Zamoyski*.—Członek
Sekretarz, Władysław *Garbiński*.

— Oglądaliśmy w księgarni: Merzbacha spro-
wadzone z Paryża dzieło, zabytek piśmiennictwa
polskiego z 16go wieku. Wypisujemy tu ty-
tuł *Alberti Marchionis Brandeburgensis ducis
Prussiae, Libri de arte Militari, mandato Sere-
nissimi regis Poloniae, Sigismundi Augusti scri-
pti, nunc primum e codice authentico editi.
Lutetiae Parisiorum, typis L. Martinet. 1858.*
Przewyższa ono ozdobnością wydania, wszystkie
dotąd nakłady. Wstęp jest w języku polskim
i łacińskim. Tytuły chromolitografowane, sa wier-
nem faksimilem oryginałów oto z nich jeden z za-
chowaniem wczesnej ortografii jaka jest w wyda-
niu: *Xiągi o rycerskich rzeczach a sprawach wo-
jennych z pilnością zebrane a porządkiem do-
brem spisane.* Potem idzie dedykacja Zygmuntowi-
Augustowi przez tłumacza Macieja Strobicza
sekretarza króla. Zygmunt-August miał tę książkę
zobaczyć w Królewcu u Alberta xięcia pruskiego
zajęła go rzecz sama, a Albert autor ję, ofiarował
swą pracę królowi. Następnie rękopism był w po-
siadaniu Jana III; od królewicza Jakóba przeszedł
do biblioteki Żaluskich, ztąd dostał się Czackiemu,
a od niego do biblioteki Puławskiej. Opisał go:

i tam oddała się wyłącznie wychowaniu swo-
jój córki. Pod okiem tych dwóch zacnych nie-
wiał, upłynął dziecięcy wiek Maryni, wśród
pieszczoty i otaczającej ją miłości. — Powiedz
mi Wpan czy jest raj na ziemi?

— Był; — odrzekłem, — i nawet jeszcze
niedawno. Można się o tem przekonać z sie-
lanek, powinszowań nowego roku, Epitala-
mów i t.p. poezj klasycznych, w których za-
wsze się mówi coś o raju, tudzież o paste-
rzach, pasterkach i niewinnych barankach.
Wszakże potem gdzieś przepadł, bo chociaż
u romantyków jest także raj, ale ten już jakiś
inny; — do niego nawet rozbójników wpu-
szczają.

— Verba! verba! — zawołał marszałek.
Szkaradny nałóg literatów! — powiedz Wpan
wyraźnie, czy jest raj?

— Wątpię, — odparłem.

— A ja ci mówię że jest! — wykrzyknął
kusy, jakby w zachwyceniu. Każdy człowiek
znajduje się w nim, przynajmniej raz w swo-
jem życiu i mógłby tam zostać do zgonu, gdy-
by pilnie strzegł płotu, który ten ogródek o-
tacza. Bo to, widzisz, płot bardzo lichy; —
mizerniejszy jeszcze od naszych wiejskich. Za-
by, jaszczurki i różne gady, ze wszech stron

pełzną swobodnie przez dziury; w słabych
miejscach bydlę i nierogaczyna wdzierają się
szturmem; kręty wyłazł z pod ziemi, a trutnie
i osy nie wiedzieć skąd nalatują. Frenolesty
też chętnie do takich ogrodów zaglądną i ro-
bią psoty. Słowem, kiedy ktoś zadrzemie i
nie ma się na baczności, to taka może nasta-
pić dewastacja, że biedak nogi za pas wzię-
wszy musi co prędzej umykać z raju.

— Domyślam się, przerwałem! — do cze-
go Wpan zmierzasz zapewne Marynia niedość
pilnie strzegła płotu?

Kusy się uśmiechnął; wziął mnie za guzik
od fraka i niby rozpatrując go, rzekł żartobliwie:

— Wpan, jak widzę, mocno dufasz w swo-
ją domysłność. — Tak; — niekiedy ten talent
może się przydać; szulerom, spekulantom
wszelkiego rodzaju; plotkarzom i filozofom.
Wpan, należysz oczywiście do filozofów, i nie
wątpię bynajmniej że zgadując i rozumując
na przemian, mógłbyś zgadnąć wszystko to
czego nie rozumiesz i wyrozumować sobie to
czego nie można zgadnąć. Ale w niniejszym
przypadku, musiałeś źle rozumować alboś słabo
zgadywał, boś strasznego baka wystrzelił.
Zreflektuj się tylko. Ja mówię o dziecięcych

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonore Szyrmer.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 104.)

MARYNIA.

Ta kobieta, jest córką zamożnych rodzi-
ców, i do tego jedynem ich dzieckiem. Ojca
jój pułkownika *** zabiła cholera, czy też
wojna, kiedy Marynia ledwie drugi roczek za-
czynała. Pułkownikowa z boleścią przenio-
sła tę ciężką stratę. Lubo młoda i piękna, nie
pomyślała jednak weale o powtórnych mał-
żeńskich związkach, lecz przeniosła się nie-
bawem do swego majątku, do cichego Sokoli-
na gdzie mieszkała jój matka staroscina ***,

nowski, Gadebusch, Bentkowski i Maciejowski. Zieło to mimo znacznej objętości i kosztów ogromnych nakładów, bo same czcionki musiano nowo zastosowywać do rękopismu, kosztuje złp. 60; jest to nie drogo w stosunku do innych podobnych wydań.

— Schubert w Lipsku wydał: *Monnaies russes de dernierstros siecles* (1547—1855) z dodaniem 37 tablic, kosztuje 100 franków.

— W Paryżu Rittiez napisał obecnie w IIIch tomach Historję panowania Ludwika-Filipa Igo, od 1830 do 1848.

— W Szwecji wychodzi na r. 1858, 87 dzienników a 14 czasopismów, z których 13 pierwszych a 7 ostatnich wydaje się w samym Stockholmie. Oprócz tych wychodzi nadto 7 dzienników w Gothenbourgu, 5 w Upsalu, a 4 w Sund.

— W Londynie budują teraz nową maszynę prasę drukarską dla dziennika Times, która będzie mogła odbijać 20,000 egzemplarzy na godzinę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 16 Kwietnia. Cesarz powrócił z Solonji. Dziś odbyło się nowe posiedzenie dyrektorów towarzystwa kolei żelaznych.

Calais 16 Kwietnia. Marszałek książę Pélissier wsiadł dziś na statek *Corse* który się skierował do Dover. Pogoda jest najpomyślniejsza.

Marsylja 15 Kwietnia. Feruk Chan został tu nader świetnie przyjęty. Wszystkie władze oddały mu wizytę. Przyszły konsul perski dał ucztę dla ambasadora.

Journal de Constantinople otrzymał znowu pozwolenie debitu we Francji. Pan Benedetti konsul w Trebizondzie, gorliwie zajmował się ratowaniem ładunku, pieniędzy i machin statku *Egiptus*.

Donoszą z Algieru że marszałek Randon powrócił tam w d. 12 b. m. z wycieczki do Kabylji.

Tryest 15 Kwietnia. Otrzymałszy wiadomości z Konstantynopola 11 Kwietnia. Reforma więzień została zatwierdzoną przez sułtana. Firman przeznaczający podwyższenie żołdu dla żołnierzy ma zostać ogłoszony 11 b. m. Omer pasza wyjechał z Bagdadu aby objąć dowództwo wyprawy przeciw burzliwym sąsiednim pokoleniom. Fuad pasza został ostatecznie wybrany na reprezentanta Porty przy konferencjach paryżkich; wyjazd jego jeszcze nie jest oznaczony. Mustafa pasza otrzymał misję hydrograficzną na morze czarne. — Kommissarze wielkich mocarstw w Xięstwach opuszczają Bukarest w końcu kwietnia. — Piszą z Aten że Izby wyznaczyły pensję narodową dla rodziny Conduriotis.

Madryt 15 Kwietnia. Biega wieść, że Jęj Królów. Mość znajduje się w interesującym stanie.

Londyn 16 Kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby niższej p. Disraeli oświadczył, że angielscy prawnicy koronni, uznali zabranie statku *Cagliari* ze strony Neapolu za nieprawne

i że w skutku tego lord Malmesbury wystosował do rządu neapolitańskiego żądanie wynagrodzenia dla aresztowanych mechaników angielskich.

Proces przeciw Bernardowi skończy się jutro. (*Neue Preussische Zeitung*).

A N G L J A.

Londyn 15 Kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej, hr. of Carnarvon podsekretarz stanu w ministerstwie osad oświadczył, że akt o robotnikach i emigracji wydany przez parlament kolonialny w Jamajce i do zatwierdzenia przysłany, a przez lorda Brougham jeszcze przed wielkanocą oskarżony, zawiera wprawdzie niejedno wyborne urządzenie, ale także pięć dwie albo trzy bardzo niebezpieczne klauzule (dążące do uczynienia niezatrudnionych murzynów niewolnikami), co spowodowało rząd Jęj Królów. Mości do odmówienia zwierzchnego zatwierdzenia temu prawu. (Słuchajcie!)

Najwyższy sędzia lord Campbell, zaprojektował następnie drugie odczytanie swego billu o paszkwilach, (projekt prawa w przedmiocie potwarzy i obelg). Bill ten opiera się na opinii wydanej w przeszłym roku przez umyślnie mianowany komitet. Zawiera on tylko trzy artykuły. Pierwszy zapewnia bezkarność raportom o rozprawach publicznych, dwa drugie tyczą się opieki prawnej jaka ma być rozciągnięta nad meetingami publicznymi. Gdy bowiem w obu Izbach parlamentu dozwolone zostało urządzenie osobnych galerji dla sprawozdawców dziennikarskich, tem samem uświęconem zostało ogłaszanie rozpraw parlamentarnych, dotychczasowe prawo atoli zawiera przepisy kar dla sprawozdawców, w których raportach znalazłoby się wyrazy ubliżające. Temu to złemu lord Campbell chce zaradzić.

Nim przystąpiono do rozpraw, lord Derby prosił o pozwolenie odczytania nadeszłej w tej chwili depeszy donoszącej o upadku Lucknow. Wiadomość ta z najwyższą radością została przyjęta.

W rozprawach nad billem lorda Campbell wszyscy prawie mówcy przemawiali tylko przeciw artykułowi trzeciemu określającemu rodzaje meetingów, których sprawozdania mają być usunięte z pod zastosowania prawa o paszkwili, żądając aby ta uwaga rozciągnięta została do wszystkich bez wyjątku meetingów, mimo to przy głosowaniu bill ten został 35 głosami przeciw 7 odrzucony.

W Izbie niższej sir F. Trelawny zaproponował rezolucję, że każdy członek który za użycie swego wpływu lub za swoją czynność w parlamencie jakikolwiek rodzaj wynagrodzenia przyjmie, ubliża przez to godności i powadze Izby, i popełnia ciężką obrazę przywilejów parlamentu. (Rezolucja ta wywołana została przez wiadomy kontrakt p. Izac Butt i Murad Ali Khan). Lord Hotten popiera ten wniosek ponieważ publiczność i tak już nienajlepsze ma wyobrażenie o adwokatach zasiadających w Izbie. Sir J. Graham nie rozumie dla czegożby członek parlamentu nie miał korzystać ze swojej adwokatury, idzie tylko o to aby to było czynione jawnie a nie skrycie. Wielu członków (między innemi wymienił p. Roebuck) wystę-

powali w Izbie jako zapłatni adwokaci rozmaitych kolonji, ale jawność tych stosunków zapobiegła wszelkiej możliwości nadużyć. P. Rose Mangles przeciwnego jest zdania; według niego prawna i ścisła rezolucja potrzebną jest dla samych już Indji, bo żaden indjanin nie da sobie wybić z głowy tego przekonania, że wszystkich członków parlamentu można przekupić szalami, djamentami i innemi drobnostkami. Pan Fox (choć nie jest indjaninem) utrzymuje, że nie tylko adwokaci ale i akcjonariusze albo dyrektorowie kolei żelaznych dają się w swoim wypełnianiu obowiązków parlamentowych kierować prywatnemi interesami. Rezolucja projektowana byłaby zatem bardzo użyteczną. Lord Palmerston, p. Bright i inni, mówili przeciw tej rezolucji jako zbytcej, dopóki nie zdarzył się ani jeden wypadek oskarżenia i uznania winy tego rodzaju ze strony członków parlamentu. Wniosek został w końcu cofnięty.

— Z Malty donoszą, że admirał Lyons opuścił tamtejszy port i zapewne popłynie do Tunis.

(*Neue Preussische Zeitung*.)

Londyn 15 Kwietnia. Na wczorajszym przyjmowaniu w pałacu St. James przedstawieni zostali przez swoich naczelników missji margrabia Cavour attaché poselstwa sardyńskiego, podpułkownik hr. Dubsky attaché poselstwa austriackiego i p. Tolstoj attaché poselstwa Cesarstwa Rosyjskiego.

— *Birmingham Daily Post* donosi, że królowa przybędzie w połowie czerwca do Birmingham. Królowa mieć będzie w swoim towarzystwie księcia Alberta, księcia Walji i księcia Cambridge i mieszkać będzie w letnim zamku lorda namiestnika hrabstwa, lorda Leigh, to jest Stoneleigh Abbey. Wczoraj znowu odpłynął z Gravesend oddział wojska do Kalkuty statkiem *Golden Fleece*.

— Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej roztrząsano przedmiot wielokrotnie już roztrząsany w tej Izbie. Maguirre zaprojektował drugie odczytanie jego *Compensations (Ireland) bill*. Ten projekt prawa ma na celu zapewnienie dzierżawcom w Irlandji prawa do żądania kompensacji za meljoracje poczynione w dzierżawionych przez nich dobrach. O'Donoghue popierał ten wniosek. Sir J. Walsh proponował drugie odczytanie odłożyć na sześć miesięcy. Lord Palmerston mówił na korzyść projektu, w końcu jednak dalszy ciąg rozpraw odłożono do 9 Czerwca. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 15 Kwietnia. Głównym przedmiotem zajęcia, jest rozwiązanie bardzo bliskie sprawy Bernarda. Przypuszczenia są bardzo rozmaite tak co do rezultatu tej sprawy, jak i co do sposobu jakim wyrok przyjęty zostanie przez ludność angielską. Od niejakiemu czasu otrzymujemy dziwne dokumenta z Londynu, między innemi list Allsopa, zaprzeczający wszelkim oskarżeniom w sprawie Orsiniego i list Mazziniego, oskarżający pana Cavour o współnictwo w sprawie Pisacane. Naturalnie że to niepodobne do uwierzenia oskarżenie, przypisywać można tylko głośnej nienawiści Mazziniego dla rządu piemonteńskiego.

latach Maryni, a ty ją obwiniasz o niepilnowanie płota! Czyliż od dziecka można tego wymagać?... O tem przecie miała pieczę babka, a szczególnie matka. O! za to ci mogę zareczyć, że nie masz na ziemi, pilniejszego stróża nad kobietę; — nad matkę! Żaden szyl-dwach, żadna placówka wojskowa nie dorówna jęj wbachności, wytrwałości i heroizmie, skoro idzie o szczęście dziecka! Marynia też tak była strzeżona w swoim raju; w swoim cudownym raju! — tu puścił mój guzik i odsunął się w głąb kanapy. Potem tak ciągnął dalej:

— Pułkownikowa, należała do rzędu tych kobiet, które otacza jakiś tajemniczy urok, skarbiący im spólcucie każdego kto się do nich zbliża. W ich obecności, człowiek zły, czuje pewną trwogę, a jednak niechętnie się od nich oddala i składa im hołd mimowolnego szacunku. Serca pocziwe mocniejszymi dla nich bijąc tętnami sympatji, doznają dziwnie słodkiego wzruszenia, a poeta widzi w nich jakby doskonalsze istoty, zwiane z obłoczków na naszą biedną ziemię. Nie pochodzi to stąd, żeby te kobiety były piękniejszymi od drugih; — o! bynajmniej! — uroda ich gaśnie przy blasku innych nadobnych nie-

wiast; i w twarzy ich częstokroć można dopatrzeć czegoś niezupełnie kształtnego, ale ich drobnerysy, pogoda czoła, spojrzenie pełne niewymownej łagodności, jakaś wielkość form, i nareszcie srebrny dźwięk głosu, w najpotoczniejszej rozmowie przydaje coś niewymownie powabnego; — co wlewa w nas przekonanie, że każde ich słowo, jest wpływem ze skarbnicy najtkliwszego serca i umysłu pojmującego każdą myśl szlachetną i wzniosłą.... wszystko to odróżnia je od pospolitych niewiast i zmusza nawet dzisiejsze skostniałe towarzystwo do jednozgodnej odezwy: — ta kobieta, to anioł! Jeżeli takie serce i taki umysł ożywi do czynu, elektryczna siła macierzyńskiej miłości, to dłoń jęj potrafi dosięgnąć do samego nieba i odsłonić je dla ulubionego dziecka! Marynia była szczęśliwą. Ani choroby, ani troski, ani żaden niedostatek, nie miały do niej dostępu. Dziecinne lata, zeszyły jęj niepostrzeżenie, wśród zabawek i pieszczot, wśród śmiechu, złotych marzeń i snów o aniołkach. Dziewczynka, rozkwitała jak piękna lilja polna, krzepiąc się uśmiechem matki i modlitwą babki, pijąc nektar młodego życia z całej natury: z promieni słońca, z woni kwiatów, łąk i lasów, z wiatrów i niepogo-

dy; — kochana od wszystkich co ją otaczali, i nawzajem kochająca wszystkich. Umysł jęj kierowany przez oświeconą matkę, zbogacał się pożyteczną nauką. Poezja i muzyka ozdobiły go pojęciem i zamięłowaniem piękna; czytanie i dobrane towarzystwo rozwinęły w niej przyrodzone zarody dowcipu i gustu, a serce kształciło się na wzór matczynego. Słowem, kiedy Marynia, dobiegła lat szesnastu, była to miła i rokoszna dziewczynka; — prawdziwy aniołek, wychowany w jakimś zaczarowanym raju. Ale to jeszcze nie. To drobnostka. Jest coś dziwniejszego. Wyobraź sobie, mój zacny panie, ta dziewczynka nie czytała ani jednego romansu nowej szkoły, a jednak skoro się pokazała w świecie, cała młodzież otoczyła ją uwielbieniem. — Zaćmiła wszystkie dziewice i ujęła sobie wszystkich mężczyzn.

Tu marszałek zatrzymał się; nachmurzył czoło i wpadł w zadumę.

— O czym Wpan myślisz? spytałem go.

— O zaślepieniu kobiet w ogólności, a szczególnie o zaślepieniu matek.

— Jakież to jest zaślepienie?

— Zdaje mi się że ślepe, odrzekł kusy z grymasem, i pochwili dodał; — ślepe! zu-

Zapowiadają w połowie Czerwca wielką uroczystość, która jeśli przyjdzie do skutku, przyłoży się więcej niż wszystkie oświadczenia dyplomatyczne zamienione w ostatnich czasach między Anglią i Francją, do upewnienia Europy względem szczerości pojednania i przyjaźni między dwoma państwami.

Wiadomo, że wielkie przygotowania czynione są w Cherbourg do uroczystości mających mieć miejsce w tej epoce. Cesarz objawił myśl zaproszenia tam królowej Wiktorji. Pierwsze kroki co do tego nowego uroczystego zjazdu mają być poczynione przez lorda Cowley w czasie urlopu który ma wziąć wkrótce.

Co do projektowanego połączenia dwóch eskadr Tulonu i Brestu, przyjdzie ono do skutku na wodach wysp Hyères, gdzie odbywać się będą zwykłe ćwiczenia ewolucyjne dla marynarzy. Tym sposobem usunięte zostaną wszelkie zatrzważające przypuszczenia z powodu zgromadzenia potężnej siły w bliskości brzegów Anglii.

Jutro termin złożenia przysięgi przez kandydatów, którzy chcą wystąpić do wyboru w okręgach paryżkich, dotąd wszakże kandydaci opozycyjni nie są ostatecznie wyznaczeni. Rządowi kandydaci są: p. Perrot w okręgu którego był murem, generał Parrot i właściciel gisarni p. Eck.

Obóz w Chalons urządzony będzie niewątpliwie i składać się z 50,000 żołnierzy samych pułków liniowych.

Projekt prawa w przedmiocie podatku od wartości ruchomych, został odroczone na czas nieograniczony.

Pomimo tak bliskiego już terminu wyborów w Paryżu, nie jeszcze nie jest zdecydowanym co do wyboru kandydatów opozycyjnych w trzech okręgach. Dziś było znowu zgromadzenie wyborców i mówią znowu o panach Jules Favre i Ferd. de Lasteyrie, ale z drugiej strony zapewniają, że pan Bethmont nie chce złożyć przysięgi, chociaż nie ma wątpliwości że rząd nie byłby przeciwnym wybraniu go. Pan Jules Favre jeszcze także waha się; pan Havin znajdujący się obecnie w Szwajcarii, nie przyjąłby także kandydatury. Dotąd zatem nie jeszcze nie zdecydowano, a przynajmniej nie można nic pewnego powiedzieć w przedmiocie więcej znanych imion, to pewna jednak że demokraci nie myślą rzec się wystąpienia ze swemi kandydatami.

Nie było wczoraj posiedzenia publicznego ciała prawodawczego, ale za to posiedzenie w biurach zapowiadało wielkie ożywienie. Miano tam roztrząsać projekt prawa w przedmiocie 180 milionów wyznaczonych na upiększenie Paryża. Naturalnie znaczna większość deputowanych jako reprezentantów departamentowych, musi być nieprzychylną temu projektowi, dla tego bardzo mało znalazł on obrońców, *rari nantes in gurgite vasto*.

Dwaj deputowani południowi (pp. de Cassagnac i Jubinal) żywo walczyli na korzyść projektu, pierwszy opierając się specjalnie na powodach politycznych, drugi przedstawiając jak niezmiernie in-

teressującym jest dla całej Francji, żeby Paryż mógł stać się stolicą całej Europy, a przynajmniej pierwszemu w niej miastem.

Ani jeden ani drugi z tych mówców nie został mianowany kommissarzem, i głosy podzieliły się między dwóch przeciwników projektu. Taki sam fakt miał miejsce prawie we wszystkich biurach i taka sama okazała się w nich dążność; to jednak nie przeszkodzi żeby ciało prawodawcze należycie objaśnione przez raport kommissji, zatwierdziło ten projekt. Patryotyzm parafjalny nie może być sędzią stanowczym w kwestjach tak wysokiej ważności i potrzeba umieć wzniesić się nad rywalizacje departamentów, zazdrości gmin i natchnienia okręgów, kiedy idzie o to, czy Francja przez wyższość swojej stolicy ma utrzymać swoją dotychczasową przewagę w świecie ucywilizowanym. Nasi artyści, nasze teatry, nasze bulwary, wybrzeża, są wybornymi mówcami którzy nawracają wszelkiego rodzaju cudzoziemców do naszych obyczajów, przesądów i t. d. To są naturalni propagatorowie naszego języka i naszych idei w Europie. Nie sądzimy żeby wszystkie 85 pozostałych departamentów, mogły mieć pretensję do tej roli.

Marszałek Bosquet dotknięty niedawno paralizem, nie jest jeszcze tak zdrow, żeby mógł udać się na miejsce swego dowództwa.

Bardzo zauważano tu pośpiech, z jakim dzienniki przychylnie rządowi i uchodzące za echo jego natchnień, powtórzyły memorandum dworu neapolitańskiego. Ten fakt następujący bezpośrednio po artykułach tychże dzienników, tak przychylnych dla króla Ferdynanda, jak tylko pozwolić na to może zerwanie stosunków dyplomatycznych między dwoma narodami, uważany był jako symptom pomyślny dla dworu neapolitańskiego. Upatrywano w tym dowód, że rząd nie chce aby opinia publiczna błędziła słysząc jeden tylko głos w tej sprawie.

Przeczytawszy memorandum kommodora Carafa, pojmujemy że Sardynja musiała mieć bardzo uzasadnioną nadzieję poparcia mocnych bataljonów, kiedy się posunęła tak daleko w kwestji dając tyle pola do rozpraw i tak rozmaicie sądzonęj.

Opinione, dziennik pana Cavour, oskarża gorzko Anglię, że nie zmieniła swojej polityki w procesie statku *Cagliari*, aż dopiero w obec swojej istotnie krytycznej pozycji względem Francji. Według dziennika urzędowego piemonckiego, nie zaszła tu mniemana omyłka, pana Erskine, sekretarza ambasady angielskiej w Turynie, tylko zmiana w polityce gabinetu w St. James.

Nie można zaprzeczyć, że fakt owęj depechy której się zapał gabinet angielski, tłumacząc się materjalnym błędem w przepisywaniu, jest pierwszym podobnym przypadkiem w rocznikach dyplomacji. Obecnie *Morning Post* donosi, że pan Hudson pozostaje na swoim miejscu, ale że pan Erskine otrzymał dymissję i został powołany do Londynu dla udzielenia objaśnień względem tego co zaszło. Tak więc lord Malmesbury chce aby uwierzono, że istotnie w wypadku tym nie było nic innego prócz materjalnej omyłki, ponieważ nie

odejmuje panu Hudson swego zaufania.

Zdaje się być dziś trudnem wytłomaczyć to *im-broglio* dyplomatyczne inaczej, jak w następujący sposób: i w naszych kółkach dyplomatycznych, to tłumaczenie najwięcej znajduje wiary. Pan Hudson otrzymał depezę, którą był upoważniony zakomunikować piśmiennie hrabiemu Cavour i którą jedynie przyznać dziś chce Anglii; ale z drugiej strony minister angielski w Turynie, otrzymał od swego rządu sekretną instrukcję, aby podniecał Sardynję do wymagania śmiało od Neapolu zadość uczynienia w przedmiocie statku *Cagliari*. Pan Hudson wspominał o swojej depeży i wdał się w rozmowy z hrabią Cavour. Dał mu do zrozumienia, jakie są zamiary wydziału spraw zagranicznych. *Ex post facto* polecił swemu sekretarzowi panu Erskine, aby nakoniec wyexpedjował depezę która miała zostać zakomunikowaną kancelarii sardyńskiej.

Pan Erskine znając ogół instrukcji swego naczelnika, w swoim wypracowaniu kierował się więcej duchem niż literą komunikacji swego rządu. Ale fatalny błąd został popełniony i dwór sardyński otwarcie puścił się w awanturę, z której trudno mu będzie wyjść z honorami wojennymi, bo czyż Piemont będzie mógł inaczej działać przeciw Neapolowi, jak przez zerwanie dyplomatyczne, albo groźnemi słowami które nigdy nie są zaszczytne, jeśli po nich nie mogą nastąpić fakta usprawiedliwiające dumny ton w jakim rozpoczęto rozprawę. Ze strony ładu królestwo neapolitańskie jest zupełnie nieprzystępne dla armji sardyńskiej, a od strony morza flota piemoncka spotka dość poważną flotę króla Ferdynanda. Pozostaje wprowadzić królowi sardyńskiemu podburzenie Włoch i dojść tym sposobem ubocznie do swego celu, ale bardzo być może że ten sposób postępowania nie spotka ani sympatji, ani przyzwolenia nawet ze strony Europy.

Zerwanie istniejące między Wiedniem i Turynem, skłoni naturalnie Austrię na stronę Neapolu. Anglija nie może już opierać się przeciw temu ostatniemu, oświadczywszy że uznaje się zadowoloną przez wypuszczenie na wolność dwóch swoich mechaników. Francja w walce którą prowadzi na korzyść idei władzy, nie może się otwarcie oświadczyć przeciw królowi Neapolu, chociaż starając się zjednać przychylność liberalistów dla dynastji neapolitańskiej, nie może także ująć się wprost za królem Ferdynandem i w tem drażliwym położeniu popierać będzie projekt sądu polubownego, w czem popierać ją powinna będą Prussy, które wzięły pod swoją opiekę poddanych neapolitańskich w Paryżu i Londynie, od czasu zerwania stosunków dyplomatycznych z dworami zachodnimi. Wszystko zatem zapowiada że propozycja sądu polubownego zostanie ze wszystkich stron przychylnie przyjęta, a nawet Piemont nie powinienby przeciw temu opierać się, bo to jest jedyny sposób wyjścia z wąwozu w który się zapuścił, bez potrzeby cofania się przed przeciwnikiem.

Co do sędziego polubownego, najwięcej zgadza

pełnie ślepe! — Gdyby w owym czasie Marynia była umarła ze szkarlatyny lub cholery, wyobraź sobie Wpan jakaby to była rozpacz matki, — jaki głęboki żal babki! wiele jęków, łez i boleści wycierpiałaby te dwie kobiety, a przecie... przecie stokroć lepiej byłoby dla nich, żeby wtedy już była wybiła ostatnia godzina Maryni. Jak owa gołąbka wypuszczona kiedyś z korabiu, byłaby sobie wcześniej wzleciała nad ziemię zalaną potopem cierpień. Na co ją było tak troskliwie pielęgnować i od chorób ochraniać? Czy dla tego żeby później trafiła do domu obłąkanych? Czy dla tego żeby żywa umarła dla świata i żywa została zamknięta w grobie?... Śmierć fizyczną córki byłaby może z rezygnacją przeniosła matka; a babka niezawodnie, bo to była cna matrona polska, której umysł zahartowany bogobojnością, widział w śmierci chrześcijańskiej tylko początek lepszego życia. Śmierć moralna, to co innego. Nie wiem co by się było stało z matką, bo Bóg wcześniej ulitował się nad nią, i zabrał ją z tego świata kiedy Marynia jeszcze była szczęśliwą, lecz wzdrzgam się na samą myśl o tem, jakie mięcze przeszłyby jej łono, gdyby była ujrzała obłąkaną córkę!... nie chcę o tem myśleć, bo

aż mi po mózgu kurcze szaleją; — ale mam o tem niejakię pojęcie. Mogę wnioskować z babki. Ta, lubo przyjęła smutną wiadomość o losie wnuczki z zadziwiającem poddaniem się wyrokowi Opatrzności i mimo podeszłych lat, natychmiast przyjechała do Warszawy, wszakże po wychudłem obliczu i jakimś sztywnem spojrzeniu można się było domyślać okropnej katuszy jej serca. Na tym korytarzu cała moc ducha ją opuściła, a na progu celi swęj wnuczki, padła trupem. Apopleksja ją zabiła! Odtąd niechętnie do tego progu się zbliżam, chociaż dawno już obmyto z niego ślady tej krwi, która wtedy bryzgnęła ze skroni nieszczęśliwej staruszki. I smuci mnie to zawsze, że Marynia nie umarła w dzieciństwie, kiedy śmierć jej byłaby tak słodką na łonie matki!... Ale któż to z nas wie co dla niego lepsze? Nikt tego podobno nie zgadnie! Ciężkość przed nami!... Tumarszałek, przeciągnął sobie dłonią po czole, jakby ścierał z niego smutne myśli i rzekł: podobno się zagadał? na czemże to stanąłem?

— Na pierwszym zjawieniu się Maryni w towarzystwie, — odpowiedziałem.

— Aha! zawołał kusy; — pamiętam.

Nie będę Wpanu opisywał kilkunastu następnych

lat życia Maryni, bo lubo mi opowiadała wiele o tej epoce, ale to nie ciekawego i wszystkiemu też zapominał. Wiem że tam ważną rolę grały bale i stroje umyślnie z Warszawy sprowadzone, poezja, cukierki i niektóre zdradliwe przyjaciółki, co czasami wydawały powierzone im tajemnice; słowem cały kalejdoskop dziewczęj główki, której serce jeszcze drzemie. Drzemie i marzy ale już nie o aniołkach lecz o takich istotach, co lubo są z ciała i ze krwi, i nawet niekiedy wasy mają, jednak do rodzaju ludzkiego wcale nie należą. Na ziemi ich nie ma; — przynajmniej dotąd żaden naturalista nie mógł jeszcze znaleźć ani jednego egzemplarza tych ciekawych stworzeń. Wiadomo tylko że wielka ich liczba gnieździ się na drukowanej bibule, żyje niedługo i umiera w sklepikach, w których pieprz sprzedają. Dziewczęta temu niewierzą wcale, i mają najpochlebniejsze o nich zdanie. Marzyć o tych istotach, jest dla dziewczycy, coś tak koniecznego, że jeżeli jakim sztucznym sposobem, nie wywoła w swojej wyobraźni takiego dziwoląga, to dziwoląg sam w niej wyrasta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się na to, że do tej misji wybrany zostanie król holenderski jako zupełnie bezinteresowny w tej sprawie, tem bardziej że wybór ten będzie dowodem że wielkie mocarstwa nie chcą zabierać dla siebie wszelkich wyroków w kwestjach dyplomatycznych, a poddanie się Sardynji i Neapolu pod sąd zupełnie im równego mocarstwa, będzie dowodem skuteczności przyjętej zasady zgodnego załatwienia nieporozumień. (Indep. Belge.)

KRONIKA LITERACKA.

IV.

(Patrz Ner Kroniki 103.)

LEŚLAWA ŁUKASZEWICZA

RYS DZIEJÓW PIŚMIENICTWA POLSKIEGO

WYDANIE PRZEROBIONE I POWIĘKSZONE,

DOPROWADZONE DO ROKU 1857.

Kraków, w drukarni Józefa Czecha—1858 r.

Czy wolno nieudolności albo lenistwu podsywać się pod cudze imię? To pytanie przyszło mi na myśl kiedyś przeglądając zatytułowaną książkę. Wydanie to bowiem nie tylko nie jest lepszym ani obszerniejszym od trzeciego wydania z r. 1848 nakładem Józefa Cypcera, ale nie jednego imienia z tamtego wydania brakuje, a to co dodane, jest nieudolną a stroniczą lataniną. Chcąc być poprawnym, potrzeba było nagrodzić dwa wielkie błędy w trzecim wydaniu zrobione co do Mickiewicza, o którego dziele *Rzecz o literaturze słowiańskiej*, jak również można powiedzieć najpiękniejszym, bo prawdziwie narodowym poemacie *Pan Tadeusz* ani słówka. Można było coś więcej powiedzieć o Polu, niż to tylko że powszechnie lubione swoje poetyczne obrazy cudnym śpiewa językiem. Kiedy nie można było się zdobyć na coś lepszego, to przynajmniej trzeba było powtórzyć to co w trzecim wydaniu o tym wieszczu powiedziano. Bardzo niedostateczne jest wyliczenie dzieł Syrokomli—i połowy nie ma tego co napisał; licząc w to i dzieła literatury których nie godziło się pominąć. Ciekawym bardzo dla czego Lenartowicz zacytowany w trzecim wyganiu nie zasłużył sobie na wspomnienie w powiększonym, przecież to poeta znany i lubiany, a wartości pewno większej od Syrokomli. Podobne pytanie możnaby uczynić co do Siemieńskiego który został wypuszczony, a którego dzieło *Przegląd dzieł literatury powszechnej*, ze wszech miar zasługuje na uwagę; nie tylko bowiem jest pierwszym u nas tego rodzaju, ale i z talentem napisane; toż o Wiegłowskiemu ani słówka, jak gdyby ten humorystyczny a utalentowany pisarz nie istniał. Przecież wspomniany tylko jako autor żywota *Pawła z Przemankowa*; o Rastawieckiego *Słowniku*, X. Łętowskiego *Katalogu*, ani słówka jak gdyby to małej wagi były badania. Zasłużone a nie dosyć uznane wydawnictwa: w Warszawie *Wzór sztuki średniowiecznej*, w Krakowie *Biblioteki Polskiej* pominięte. Ktokolwiek czytał, ten musi przyznać, iż zalety pism O. Karola Antoniewicza nie ograniczają się tylko na czystej polszczyźnie. Ten zarzut zrobić wypada i co do wspomnienia o X. Goljanie, o którym czytamy: „Czysta polszczyzna cechuje tego mówcę.” Pisać albo mówić czystą polszczyzną zapewne że jest zaletą, jeśli obowiązek jakim jest dla Polaka czysta polszczyzna, może być do zalet policzony; ale to znowu nie czyniłoby X. Goliana znakomitym kładniedzieją jakim jest niezaprzeczenie, gdyby go nie więcej od innych nie zadających sobie pracy kładniedzieją, a powtarzających zawsze jedno z niechęcenia, a raczej z przykrego musu, nie wyróżniało. I pisma Antoniewicza i kazania Goljana nie miałyby tego pociągu do siebie, gdyby z nich nie tryskała żywa wiara, nie buchała miłość wielkim płomieniem, wielka o sprawę Królestwa Bożego żarliwość—gdyby nie były także widne i przyrodzone zdolności. Dzieła: *Piotr Skarga i jego wiek* i *Zbigniew Oleśnicki* obok wielkiej pracy i obszerniej nauki jak powiedziano, wskazują jeszcze nowy, a najwłaściwszy na dzieje Polski pogląd, co właśnie wynosi je nad wiele innych, którym erudycji nie brakuje,—ale pogląd na rzeczy często mylny. Obok tych rażących opuszczeń i błędów, dziwnie wygląda skrętna, drobniagowa dokładność w wyliczaniu artykułów nawet po czasopismach drukowanych innych pisarzy. Wynosić jednych kosztem drugich jest to uszczerbek przynosić nie ukrzywdzonym ale wynoszonym; zła to w każdym razie taktyka, tembardziej w dziełku elementarnym. „Szkoda że los zawistny usunął go (Moraczewskiego) za-

wcześnie z pośród żyjących.” Dziwnie zaprawdę brzmi wyrażenie „los zawistny;”—przed trzydziestu albo czterdziestu laty byłoby to wyrażenie bardzo przyjęte, wcale nie rażące, ale nie dzisiaj. Największy czasów naszych genjusz, Napoleon I, ocenił słusznie wyraz największej próżności, *los*, nazywając go wyrazem bez znaczenia. Szajnochy dzieło *Pierwsze odrodzenie się Polski*, ze spisu dzieł tego autora wypuszczone. Wiszniewskiego historia literatury polskiej zasługiwała na wspomnienie choćby trzema słowami, kiedy o dziełach Moraczewskiego pół stroniczy zapisane. Nie można było przemilczeć o takich publikacjach jak przekłady dzieł: Historji powszechnej Cezara Cantu, Całości wiary katolickiej X. Gauma, poetów łacińsko-polskich przez Syrokomlę, jak również o wydaniu ważnych do historii naszej materjałów, jak *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, Lato-pisiec Jerlicza, Kronika Lwowa X. Józefowicza*. O pamiętnikach z czasów Zygmunta-Augusta zawierających listy Commendoniego mylnie podana wiadomość—wydał je nie Krzeczowski ale Malinowski, uzupełniając przedmową i objaśnieniami, oba tomy w r. 1851 wyszły. Pracowite dzieło Sobieszczańskiego *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawniej Polsce* nie do estetyki ale do historii należy, co sam tytuł wskazuje. W ogóle wydanie to oskarża tego co je przerabiał i powiększał doprowadzeniem do roku 1857 o płochość, nieuwagę, niewiadomość i najgorszą z tego stroniczość. Abyśmy się zaś tem orzeczeniem naszym sami nie osadzili, wypisujemy imiona autorów z trzeciego wydania, a w tem nowem opuszczonych, stawiając obok tych, którzy przerobione i powiększone wydanie imionami swemi ozdobili. Ubyły więc imion z tego nowego wydania które są w trzecim: Arnold, Jerzy Samuel Bandke, Bembus, Bentkowski, Bernard z Krakowa, Bochwic, Borawski, Boreh, Budny, Bujnicki, Bukaty, Cegielski, Chłapowski, Chłędowski, Chodkiewicz, Chodynicki, Chromiński, Chojceki, Chwałkowski, Cieszkowski, Cyankiewicz, Cygański, Czajkowski Michał, Czajkowski A., Czechowicz Jakób, Czechowicz Marcin, Czekierski, Czernski, Czerwiński, Daniecki, Daniłowicz, Dąbrowski, Długosz, Dobraccki, Drohojewski, Drużbacki, Drzewiecki, Drzewiński, Dudziński, Duńczewski, Dworzaczek, Dzierzkowski, Falmirz, Fijałkowski, Fonberg, Frączkiewicz, Garbiński, Garczyński, Gembicki, Glinka, Godlewski, Gołuchowski, Górczyński, Gosławski, Heylman, Hreczyna, Hube Michał, Jabłonowski, Jachowicz, Jakub bis, płocki, Jakubowicz, Jan z Dobczyc, Janikowski, Janocki, Jaroeki, Jaroniński, Jaroszewicz, Jaśkowski, Jezierski, Jonston, Jundziłł, Kamiński, Kiciński, Kiryłło, Kitajewski, Kołakowski, Kopernik, Korsak, Kosiński, Kozłowski, Krzyżanowski J., Krzyżanowski Adryan, Kurc, Kurhanowicz, Kurowski, Kwiatkowski, Lebrun, Leonard Dominikan, Lenartowicz, Leski, Leśniewski, Lewestam, Lisikiewicz, Leopolda, Łabęcki, Ładowski, Łancucki, Łapsiński, Łoziński, Malcz, Marcinkowski, Markiewicz, Massalski, Meciszewski, Meniński, Moczydłowski, Moneta, Morawski, Morstyn Hieronim, Nakwaska, Narburt, Niemierzyce, Niszczycki, Norwid, Nowosielski, Oczapowski, Olizarowski, Orkis, Ostroróg, Otwinowski Walerjan, Paliura, Paweł z Zatora, Pilchowski, Poczobut, Podczaszynski, Popliński, Potocki Jan, Prazmowski, Przeczytański, Pudłowski, Radwański, Rakowiecki, Rautenstrauchowa, Rzączyński, Rzeziński, Rzewuski Emil, Sapalski, Sękowski, Siemieński, Sierakowski, Sierociński, Sierpiński, Sławiński, Słonkiewicz, Słotwiński, Sołtykowiec, Stanisław z Łowicza, Staszyc, Strachota, Strojnowski Hieronim, Strojnowski Stanisław, Stronczyński, Strumiłło, Struś, Syreński, Szaniawski, Szczerbic, Tomaszewski, Tomorowicz, Torosewicz, Trypillin, Trzyprztycki, Tymowski, Tysszkiewicz, Tysszyński, Wasilewski, Wężyk Władysław, Wieniewski, Wilkoński, Witkowski, Witwicki, Władysław Jagiełło, Włodek, Woelke, Wolański, Wosiński, Wróbel, Wrześniowski, Wytwicki, Zacharjasiewicz, Zagórski, Zaleski, Zaremba, Zbylitowski J. Zygmunt, Zbylitowski Piotr, Zdzitowiecki, Zieliński, Znosko, Zubelewicz, Zochowski, Żółkowski, Żygliński. Przybyło nowych imion w tem poprawnem wydaniu: Antoniewicz, Barącz Sadok, Barszczewski, Bartoszewicz, Belke, Belza, Bogusławski, Broscyusz, Brzozowski, Chwalimirz, Ciekliński, Czartoryski, Czeczot, Czepieliński, Czyrniański, Deotyma, Fi-

lipowicz, Gizewiusz, Golian, Gruszczyński, Grzegorzewski, Gwagnim, Herbest, Herbert z Dobromila, Izopolski, Jan z Koszyczek, Jastrzębowski, Jemiolowski, Jędrzej z Jaszowic, Jędrzej ze Słupia, Kaczkowski, Kazimirski, Kefaliński, Kmita, Korczewski, Kowalski, Kremer Alexander, Kryszka, Lubelski, Lenart z Balic, Lipiński Józef, Lipski, Maśkiewicz, Mączyński Józef, Mikołaj z Błonia, Miechowita, Muczkowski Antoni, Natanson, Oleśnicki, Orzelski, Piskorzewski, Pisulewski, Przysański, Raczynski Kazimierz, Rudawski, Rycheicki, Ryszczewski, Sandomierzanin, Słowikowski, Sobieszczański, Solikowski, Spasowicz, Syrokomla, Szajnocha, Szyszko, Tomaszewicz, Turnowski, Tylkowski, Warszewicki, Wodzicki Kazimierz, Zdanowicz, Żółkiewski, Zubowski. Książka o której dla tego się rozpisałem, iż mając być elementarną a więc dla początkujących nie powinna bałamucić, przed dwunastu laty była pożyteczną—lecz dzisiaj potrzebuje starannego a sumiennego przerobienia.

Władysław Wierciszewski

DONIESIENIA.

Mam zaszczyt uwiadomić WW. D-rów i szanowną publiczność iż w tych dniach nadeszły **WODY MINERALNE NATURALNE** wiosennego czerpania jako to: Pülńska, Bilińska, Obersalzbrunn, Buska, Iwonicza, wszystkie gatunki Karlsbadzkich i Marienbadzkich, oraz sól i mydło Karlsbadzkie do kąpieli, wszelkie inne, mianowicie Vichy, w dniach nadejda. Broszurki o używaniu kąpieli Ciechocińskich, jako i skazówki co do zachowania się przy używaniu Wód, bezpłatnie na każde żądanie udzielone zostają. Szanowne osoby które zamówiły wody, raczą się zgłosić po takowe. E. T. Heinrich przy rogu ulic Wierzbowej i Senatorskiej obok OO. Reformatorów. (Nr. 170—1).

Mam zaszczyt uwiadomić WW. pp. Doktorów i Szanowną Publiczność, iż nadeszły w tych dniach kolejną żelazną do składu przy aptece mojej ulica Senatorska Nr. 480 wprost Miodowej, Wody mineralne naturalne wprost z źródeł a mianowicie: *Marienbadzkie, Karlsbadzkie*, wszelkich źródeł, *Saltzbrunn, Buska, Bilińska Pülńska, Iwonicza*. Innych źródeł wedy ciągle odtąd nadchodzić będą, o czem w niniejszym piśmie będą dopełnienia. Broszury oryginalne nadesłane od źródeł a dotyczące sposobu użycia Wód mineralnych naturalnych i dyetycznego zachowania się przy nich, bezpłatnie przy ekspedjujących się wodach udzielone będą. F. Sokołowski. (Nr. 171—1).

Jest do sprzedania **WIEŚ**

MIKOŁAJÓWKA

położona w powiecie Warszawskim z lewej strony Wisły, 28 wiorst od Warszawy, a 3 wiostry od szosy, za Marymonckimi rogatkami. Ogólna rozległość wynosi 22 i pół włók, rola dobra, prawie wszędzie siac można przenieć na nawozie, łąki obszerne, las młodociany, budowle w jak najlepszym stanie, dwór murywany, piękny pod dachówką o jedenastu pokojach. Szacunek ostateczny i stanowczy 30,000 rs. z całym inwentarzem, lub 27,000 rs. bez inwentarza. Objęcie w posiadanie od św. Jana r. 1858. Pośrednictwo osób trzech miejsca mieć nie może. Bliższa wiadomość na gruncie u właściciela. (Nr. 141—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Budziszeński Narcyz ob. z Rembowa nr 489, Berent Alex. oby. z Opatowa nr 625, Celiński Konst. ob. z Paprotni nr 601, Gogolewski Stan. oby. z Wojsławia nr 1392, Łukasiewicz Ant. oby. z Skaszewa nr 586, Moczulski Fran. oby. z Pułtusk nr 625, Malkowski Józef ob. z Małków nr 2673, Nestorowicz Alexander oby. z Cesarstwa nr 2673, Orsetti Józef ob. z Turna nr 413, Piechowski Wojc. oby. z Kuźm nr 500, Rudzki Stan. ob. z Zajaczkowa nr 552, Zabłocki Lud. ob. z Oporowa nr 413, Maliszewski Winc. ob. z Paryża nr 603, Wie-

łopolski Józef hr. z Wiednia nr 414, Wołowski Alexander oby. z Berlina nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gasiorowski Józef oby. do Sieradza, Komierowski Józef oby. do Płoniawy, Mierzwiński And. oby. do Nadróża, Niemierzyce Stan. oby. do Nowego dworu, Rzewuski Jan ob. do Grzebowlka, Słowiński Wład. ob. do Konar, Staszewski Lud. ob. do Łęki, Walewski Stan. oby. do Domaradzyna, Wężyk Józef ob. do Witulina, Wilezyński Ant. oby. do Iwowego, Złotnicki Juliusz oby. do Sieradza, Pins Hen. oby. do Paryża.

— Wczoraj statkiem parowym Narew odpłynęło w górę rzeki Wisły osób 17, a na dół statkiem Płock osób 48, przypłynęło zaś z góry statkiem Pilica osób 38, a z dółu statkiem Niemen osób 44.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy kolejną żelazną osób 366 wyjechało 296.

TEATR WIELKI. Jutro: *Alexander Stradella*.